

uwolnić się od towarzystwa przyzwoitek i spędzić kilka miłych chwil sam na sam z wybranką czy wybranem.

Kiedy XIX stulecie wkroczyło w swą drugą połowę, wśród zamożnej szlachty i bogatego mieszczaństwa przyjął się zwyczaj urządzania ślubów – przede wszystkim córek – w rodzinnych rezydencjach. Zaślubiny takie odbywały się w salonie przybranym kwiatami, z reguły późnym wieczorem. Kiedy zebrali się już wszyscy uczestnicy uroczystości, a druhny przypinały gościom mirtowe bukietki szpilkami ze złota bądź pozłacanego srebra, ozdobionymi herbami albo monogramami nowożeńców – zjawiała się panna młoda. Siadała na fotelu oplecionym kwiatowymi girlandami, a dwie starsze druhny wносиły na srebrnych tacach welon i mirtowy wianek. Upinały je na głowie narzeczonej dwie najgodniejsze matrony obecne wśród gości. Następnie młodzi klękali do rodzicielskiego błogosławieństwa, a potem ksiądz udzielał im ślubu. Służba roznosiła tace z kielichami, w których perlił się szampan; składano życzenia i rozpoczynał się bal.

Wszyscy mężczyźni ustawiali się rzędem w salonie, orkiestra zaczynała grać poloneza. Panna młoda tańczyła chwilę najpierw z ojcem, a później goście kolejno ją odbijali. Dopiero gdy przetańczyła po kilka polonezowych kroków z każdym z panów, ojciec oddawał ją w ręce pana młodego. Wtedy rozlegały się dźwięki walca i nowożeńcy zaczęli wirować na środku salonu, dołączali się do nich drużbowie z drużkami i reszta tańczących gości. Uczta weselna rozpoczynała się o północy, wygłaszano mowy i wznoszono toasty. Bywało, że zaraz po kolacji państwo młodzi znikali niepostrzeżenie,

udając się w podróż poślubną. Jeśli jednak nie wyjeżdżali, panna młoda zmieniała ślubny strój na suknię balową, odpinała też welon, zastępując go diademem czy kwiatną girlandą wpiętą we włosy. Kiedy powracała do gości, witano ją oklaskami. Orkiestra zaczynała grać tańce o żywym rytmie w rodzaju lansjera, kadryla czy polki i bal trwał do rana.

Obyczaj świętowania zaślubin w eleganckich hotelach pojawił się w epoce fin de siècle'u i przynajmniej z początku był często krytykowany. Przykład w tym względzie dawało bogate mieszczaństwo, zwłaszcza

gdy ktoś z narzeczonych pochodziło z innego miasta czy nawet kraju i przybywało na ślub w otoczeniu rodziny. Wynajmowano wówczas piętro w dobrym hotelu, a także salę jadalną i balową. Po ceremonii kościelnej bawiono się i uczowano, a następnego dnia siadano do uroczystego, pożegnalnego śniadania. Rychło jednak doceniono zalety tego typu przyjęcia. Oszczędzało ono rodzinie urządzającej wesele wielu trudów i starań i pozwalało na beztrudną zabawę na familijnym ślubie. W latach międzywojennych „hotelowe gody” nikogo już nie dziwiły ani nie gorszyły. (red)



fotografia
reportaże
sesje plenerowe

www.FOTOPIA.pl
tel. 607 221 522

Villa Demetrios

Zwycięzca Plebiscytu
"Platynowa Sala" 2014



Wystarczy, że się zakochasz...
... my zajmiemy się resztą



REZERWACJA: **500 278 994**

www.villademetrios.pl
05-310 KAŁUSZYN, UL. WARSZAWSKA 2B